Nr. 215. Kraków, Środa dnia 13 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austrowęg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy **Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.**

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumerata na **„Gazetę Krakowską i Reformę“** wynosi:

W Krakowie:
z odnoszeniem do domu.

miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 12 grudnia.

Rosyjska obrona społeczna.

Każde społeczeństwo mieć przyszłość mogące, powinno w sobie samym znajdować środki ratunku na swoje wewnętrzne choroby. Że objawy nihilistyczne w Rosyi nie są tylko spotęgowaną protestacyą przeciw panującemu systemowi politycznemu i urządzeniom społecznym, lecz zarazem objawem głęboko sięgającej choroby społecznej, pod tym względem niema zdaje się różnicy zdań w Europie, z wyjątkiem chyba skrajnych odcieni radykalnych żywiołów socyalistycznych, wiążących się z nihilistami rosyjskiemi.

W takim stanie rzeczy, gdy ruch nihilistyczny przybrał rozmiary całkiem nadzwyczajne tak pod względem siły swych wystąpień, jako też pod względem rozlania się swej propagandy i związków po wszystkich klasach wykształceńszych — nikogo nie zdziwiło, gdyby społeczeństwo rosyjskie samo przez się i bez współdziałania zagrożonego przez ten ruch rządu zerwało się do własnego ratunku. Dowodziłoby to, że społeczeństwo rosyjskie chce żyć, i utrzymać się może. Gdyby nawet na tych środkach leżały jakieś cienie moralne w sensie etyki europejskiej, widzianoby w tem właściwość narodową rosyjską i nic więcej, i wróżonoby dobrze przyszłości rosyjskiej.

Te środki obrony społecznej wszakże, o jakich od lat kilku dochodzą z Rosyi wiadomości, to są garście czerni miejskiej i straże starowiercze chroniące osobę cara przy przejażdżkach publicznych, to tajne stowarzyszenia z celem śledzenia związków nihilistycznych.

O pierwszym środku nie mamy co mówić, tem więcej, że niewiadomo o ile on jest samodzielnym objawem społecznym, a natomiast jest pewnem, że jest objawem owego „bohaterstwa niewoli,“ właściwego rosyjskiemu ludowi, a znajdującego także swój wyraz w powolności na skinienia istniejącej władzy.

Co do drugiego środka to słyszeliśmy wielokrotnie o tworzących się i rozwiązywanych *Ligach świętych, Ochranach* itp. a świeżo o *stowarzyszeniu antiterrostycznem*. Wszystkie one noszą na sobie charakter policyjny, i żaden inszy oprócz tego. Wykryć i wydać rządowi, zachęcić do zdrady współtowarzyszy nihilistów zapłatą lub obietnicą amnestyi i urzędu — tyle tylko te samochronne towarzystwa przedsiębiorą dla ocalenia społeczeństwa.

Policyjny kierunek nie jest bynajmniej nowością w społeczeństwie rosyjskiem — zawsze on tam był wybitnym. My mieliśmy niestety sposobność zapoznać się z nim dokładnie i popularnie, gdy w czasach powstania i reakcyi rządowej oficerowie gwardyi, synowie najpierwszych rodzin rosyjskich pełnili służbę policyjną i szpiegowską z rozkazu i zamiłowania, a na odwrót nie zasłyszano wówczas ani o jednej oznace zbiorowego lub osobistego niezadowolenia z poruczenia tego rodzaju funkcyi rycerzom honoru i miecza. Powiedzieć w ogóle można, że każdy ze zdolniejszych oficerów o ile nie konspirował, to tropił i działał policyjnie — ku wielkiemu utrapieniu nieraz powołanej ku temu specyalnie służby żandarmskiej. Charakter policyjny więc samochronnych środków nie może uderzać, ani wywoływać obecnie uwag.

Uderzać i zastanawiać może, że związki te powoływane do życia przez ludzi tak bardzo zrosłych z rządem państwa jak hr. Woroncow-Daszkow, gen. Ihnatiew, W. ks. Włodzimierz i inni prawie jawni inicyatorowie, że związki te wszakże nie opierają się ściśle na akcyi policyjnej państwa samego; dalej że współzawodniczą z takową i często przeciw niej się obracają; że służą za narzędzia walki między wielkimi dygnitarzami rządu rosyjskiego; że się rozbijały na przekupstwie i kradzieżach w dobranem gronie wysoko położonych zbawców społecznych; że nareszcie tak jak niegdyś generał Ihnatiew zmuszonym był wystąpić przeciw własnemu dziełu „Ochrany“ czy innego stowarzyszenia, aby nie być przez nie podkopanym w znaczeniu, — tak świeżo właśnie hr. Tołstoj minister spraw wewnętrznych i zwierzchnik policyi państwowej występuje przeciw jednemu z nich i uniemożliwia jego istnienie, nie wahając się wystawić dla tego celu na gniew cara i narazić swoje wysokie stanowisko.

Wszystko to są objawy dowodzące, że społeczeństwo skorumpowane wiekami strasznym despotyzmem mongolskim, z doskonałemi formami niemieckiego systemu, nie jest zdolne do samodzielnych środków ratunku. Dowodzi także, że policya państwowa straciła swoją dzielność wszech potężnego organu państwa, skoro nie potrafi wyzyskać nasuwających się jej środków, lecz przeciwnie sama wchodzić musi w walkę z wrodzonemi już policyjnemi dążeniami i instynktami społeczeństwa. Dowodzi nareszcie największej anarchii w wysokich sferach rządowych, nieufności do nich władzy najwyższej i wahania się cara pomiędzy środkami obrony państwa samego i prywatnie przedsiębranemi; — wahania, które jest nowem podkopaniem systemu państwowego. Nie; społeczeństwo rosyjskie takie jakiem go wieki wytworzyły, gdy przyszło do rozstroju, którego nieomylne oznaki mamy właśnie przed oczami gdy doszło do tej niemocy połączonej z korupcyą — może być ocalone tylko środkami bezgranicznej władzy — cesarskiej lub ludowej — która połączy bezwzględność rządową z dzikiemi instynktami ludu i stanie się wznowioną plagą i karą Bożą dla świata, albo li też nie znajdzie wcale środków ratunku i organicznego przerodzenia się dzisiejszej swej całości.

Mowa deputowanego Chamca.

(Dokończenie).

Ale jest grupa przemysłów w ściślejszem znaczeniu, które z powodu swych właściwości, nietylko obok wielkich przedsiębiorstw istnieć mogą, ale także pod pewnemi przypuszczeniami konkurencyę z niemi wytrzymać zwycięsko potrafią; są to przemysły rękodzielnicze.

Mówca nie wdając się w bliższe określenia pojęcia rękodzielnika, podnosi warunki, przy których tenże może wytrzymać konkurencyę wielkiego przemysłu.

Musi on przedewszystkiem dawać konsumentowi zupełną pewność, że wyrobiony przez niego towar z takiego materyału jest wygotowany, który mu stanowcze pierwszeństwo przed wyrobem fabrycznym daje. Dalej musi być towar rękodzielniczy gustowniej i odpowiednio do obstalunku wyrobiony; musi być puktualnie na czas oznaczony oddany, aby odbiorca rozdrażniony przez zwłokę, nie widział się spowodowanym zwrócić się do niewyczerpanych zapasów wielkiego przemysłu; nakoniec cena nie powinna nigdy być podnoszoną nad umówioną wysokość i nie powinna w ogóle być za wysoką, aby koło konsumentów, którzy swoje potrzeby z rękodzielniczych wyrobów zaspokajają, nie zanadto zostało ścieśnione.

Mówca twierdzi dalej, że rękodzielnicy wiedeńscy i innych większych miast zupełnie nie odpowiadają tym warunkom, że należy temu zaradzić przez wspólne działanie przemysłowców drobnych, za pomocą stowarzyszeń.

Związki te przemysłowców (powiada dalej) powinny być mojem zdaniem wolne tj. takie, któreby nikogo nie przymuszały do przystępowania do swego grona, ale którymby także

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 12 grudnia

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

7 IX.

Galata, jej znaczenie za greckich cesarzy i wpływ na ich stolicę. — Losy jej pod panowaniem tureckiem i obecne stanowisko. — Jej charakter i mieszkańcy. — Główna ulica. — Cywilizacya. — Język panujący. — Pera. — Magazyny. — Mozaika ludności. — Ulice. — Ogrody municypalne. — Ruch uliczny. — Stosunek Pery ze Stambułem. — Charakterystyczne cechy franków. — Lewantyńcy. — Salony i towarzystwo. — Swoboda wyznań. — Kościoły i klasztory katolickie. — Świątynie innych wyznań. — Przejażdżka po europejskim brzegu — Wielki cmentarz Galaty i widok z niego. — *Kassim-Basza.* — *Piale-Basza.* — *Ok-Meidan.* — *Hass-Kiei* i sąsiednie przedmieścia. — Okolice. — *Kiat-Hane.* — *Feri-Kiei.* — *Pancaldi.* — Uroczystość w pensyonacie. — Pole Marsowe. — *Beszyk-Tasz.* — Pałace sułtańskie. — *Dolma-Bagcze* i *Cziragan.* — *Ildiz-Kiosk* i sułtan Abdul-Hamid. — Piątkowa modlitwa sułtana. — Obchód jej za poprzednich władców i obecnie. — Frankowie, turcy i wojsko. — Przyspieszony pochód dostojników dworu. — Powrót do Pery.

(Dokończenie).

Pierwszego piątku po przyjeździe moim do Konstantynopola, pośpieszyłem popołudniu na to widowisko, którego żaden z franków bawiących tu, nie zwykł pomijać. Choć jeszcze godzina oddzielała nas od oznaczonej chwili, cała przestrzeń przeznaczona dla publiczności, natłoczona była powozami. Jest to koniec ulicy, zamknięty szpalerem wojska; po za czerwonemi fezami widać niewielki placyk, biały, malutki meczecik i prowadzącą do niego od *Jildiz-kiosku* aleję, na której również wojsko wyciągnęło podwójny szpaler. Na koźle doróżek wysokie, kościste postacie angielskich *misses* rysują się ostremi konturami, z kraciastemi pledami i zielonemi woalikami przy słomianych kapeluszach. Anglicy osłonięci kolorowemi parasolami, przecierają zawczasu szkła w ogromnych lunetach. Słychać śmiechy, żarty, dowcipy wątpliwej wartości — zdaje się, jakby całe towarzystwo zebrane było tutaj, żeby patrzeć na produkcye małomiasteczkowych akrobatów albo na figle poliszynela. Grzeczne uwagi policyi spotyka śmiech ironiczny. Żadnemu z tych panów nie przychodzi zapewne na myśl, że w ich ojczyźnie za podobne zachowanie się nie już w obec panującego, ale jego prefekta lub gubernatora, spotkałby każdego z nich proces i więzienie; że obchód, na który przyszli patrzyć, jest obrządkiem religijnym dopełnianym przez monarchę jednego z największych państw na kuli ziemskiej, którego władzę uznaje kilkadziesiąt milijonów poddanych w trzech częściach świata; że ci poddani widzą w nim nietylko świeckiego ale i duchownego władcę, którego osoba wzbudza w nich cześć fanatyczną i że prędzej czy później cierpliwość muzułmańskiego ludu choć bardzo wielka i godna podziwu, przeleje się przez brzegi naczynia i wtedy bezwzględna, zarozumiała pycha europejczyków w Perze może odnieść równie zasłużoną a straszną karę, jaka ją spotkała w Aleksandryi.

Tymczasem turcy zdają się nie widzieć i nie słyszeć nieprzyzwoitego hałasu, jaki wyprawiają anglicy i grecy. Stoją niewielkiemi kupkami, spokojni, zamyśleni — czasem tylko jeden błysk czarnego oka daje poznać, że pomimo lodowatej maski nie są obojętnemi na to, co się dzieje w koło nich. W tym posępnym promieniu można przeczytać: „Co przyszliście robić wśród nas, na naszej ziemi? Co wam do nas i do pana naszego, do władcy serc naszych i światłości naszych oczu?!“

Naokoło zamykającego ulicę szpaleru, ruch nieustanny; policyanci zwijają się, błagając widzów, żeby zamykali parasole, które jak się zdaje, przeciwne są etykiecie; oficerowie w złocie przejeżdżają na pysznych wierzchowcach, karety baszów, ministrów, dam tureckich wielkiego świata, podjeżdżają w otoczeniu konnych eunuchów i uzbrojonych kawasów; dworskie powozy książąt krwi mijają roztwierający się szpaler i zatrzymują się w pobliżu meczetu. Naraz ogłuszająca kocia muzyka daje się słyszeć — dwa oddziały wojska nadchodzą jeden za drugim, każdy z muzyką, grającą co innego; z tyłu biegną afrykańskie żuawy, ze swoją narodową muzyką, z *tam-tam* i przeraźliwemi piszczałkami, których wrzask ogłuszający uzupełnia koncert dysharmonii, wystarczający, żeby przeciętnego europejczyka zmysłów pozbawić. Angielki zatykają sobie uszy — turcy stoją nieruchomi, choć może z wewnętrznem zadowoleniem z małej psoty, wyrządzonej niewiernym.

Tymczasem nadeszłe wojsko staje w szeregu. Nic zabawniejszego od tych żuawów afrykańskich, maleńkich murzynów z wystającemi wargami i żywo biegającemi białkami oczów, w krótkich kurtkach i zielonych z czerwonem turbanach. Nareszcie wszystko się ucisza. Na końcu alei pojawia się oddział przybocznej gwardyi pałacowej, za nią lekkim kłusem, szeregami po sześciu, biegnie piechotą dwór padyszacha — naprzód bejowie i agowie, później baszowie, później ministrowie i książęta krwi, wszystko w europejskich mundurach szytych złotem; wreście na pysznym siwym koniu sam jeden jedzie Abdul-Hamid, niewielki krępy człowieczek z zaspaną twarzą i krótko przystrzyżoną czarną brodą, w czarnym surducie i zwykłej czerwonej fezce na głowie. U wejścia do meczetu orszak się szykuje we dwa rzędy, padyszach zeskakuje z konia i zatrzymuje się na chwilę na ganku, przykładając rękę do czoła. Tłum muzułmanów wydaje przeciągły okrzyk — rodzaj krótkiej modlitwy za pomyślność padyszacha — wielu turków skłania się czołem ku ziemi. Później Abdul-Hamid wedle zwyczaju sam jeden wchodzi do meczetu, zkąd później innem wejściem, przez pałacowe ogrody zwykł powracać do Jildiz-Kiosku. Tłum zaczyna się rozpływać, — europejczycy śmiejąc się, turcy z jakimś poważnym i jasnym wyrazem twarzy. I my także spieszymy wrócić do naszego „petit coin de l'Europe,“ gdzie trzeba będzie przez cały obiad słuchać wrażeń paryskiego komiwojażera, patrzącego na to barbarzyństwo z wyżyn bulwarowej cywilizacyi i doniosłych planów żydka z Tryestu, chcącego uszczęśliwić Turcyę dobrodziejstwami Zachodu: kulturkampfem, pikelhaubą, szkołą bezwyznaniową i fabrycznemi kominami.

JAN GNATOWSKI.

wolno było, tylko takich przypuszczać, którzyby pewnym wymaganiom pod względem uczciwości i obyczajności odpowiadali, i ścisłych dowodów uzdolnienia do wykonywania pewnego przemysłu dostarczyć mogli; z drugiej zaś strony, aby wolno im było takich ze swego koła wykluczać, którzy albo etycznym wymaganiom odpowiadać przestali, albo swój przemysł w sposób szkodliwy dla znaczenia towarzystwa wykonywali.

Tak złożone stowarzyszenia, które nie zmuszając nikogo do przystąpienia, byłyby w stanie wyższe miary do świadczeń swych członków przykładać, powinny w statutach swoich postawić sobie za zadanie, przedewszystkiem uczciwości swych członków w stosunku z publicznością strzedz i w tym celu absolutnie wykluczyć od użycia złe materyały, nalegać na porządne wykonanie i puktualne dostawianie obstalunków, sprawić ogólne zaprowadzenie stałych cen, z stopniowaniem uwarunkowanem przez jakość i sposób wykonania i — last not least — skargi wychodzące od publiczności przeciw pojedynczym członkom badać i w razie, gdyby takowe były uzasadnione, winnego członka według okoliczności albo do odebrania towaru i zwrócenia otrzymanej zapłaty tj. do wynagrodzenia konsumenta przymusić, albo go skazać na zapłacenie kary, dochód z której byłby używany na wspólne cele.

Przedstawiwszy w dalszym ciągu obszerniejszy program działalności stowarzyszeń przemysłowych wolnych, przechodzi mówca do tych rękodzielników, którzyby do takich związków przystąpić nie chcieli:

Tacy przemysłowcy byliby w opinii publicznej napiętnowani, jako wykluczeni wskutek nieuczciwości lub braku uzdolnienia. Konsumenci, kredyt i siły robocze odwróciłyby się od nich i nie pozostawałoby im innego środka, jak przemysł swój zarzucić i szukać zarobku w pracy pomocniczej, albo pole swej działalności tam przenieść, gdzie żadne stowarzyszenia nie istnieją i publiczność jest zmuszona także u niezdolnych majstrów swoje niezbędne potrzeby zaspakajać. W ten sposób nastąpiłoby bez użycia środków przymusowych oczyszczenie stanu przemysłowego od tych żywiołów, które zaufanie publiczności przez oszustwo, partactwo, niepunktualność i t. p. od rękodzielników odwracają i narażają ich możność konkurowania z fabrykami.

Następnie powiada p. Chamiec, że oprócz galicyjskich przemysłowców, wszyscy inni oświadczyli się na wiecach, ankietach i innych zebraniach za przymusowem przystąpieniem do stowarzyszeń i dostarczaniem dowodu uzdolnienia, komisya więc przemysłowa, a za nią zapewne Izba, idą za wskazówkami osób interesowanych uchwalając te postanowienia, osobiście jednak mowca uważa projekt za niezupełnie odpowiadający potrzebom rękodzielniczego przemysłu, i kończy w ten sposób:

Ponieważ projekt przedłożony wprawdzie za nie dość skuteczny, ale razem i nie szkodliwy, a w wielu wypadkach nawet za korzystny uważam, nie będę się sprzeciwiał życzeniom wyrażonym z takim naciskiem na licznych wiecach przemysłowych i nie będę działał przeciw tym kołom przemysłowym, które tak wielką wagę na przyjście do skutku tego prawa kładą i swoje zbawienie w niem widzą, tem bardziej, żebym się przez to odłączył od moich politycznych przyjaciół, którzy także zamierzają prawo to popierać.

Z tego powodu oświadczam, że będę głosował za przejściem do specyalnej dyskusyi. (Huczne oklaski na prawicy).

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy."

Warszawa, 8 grudnia.

W jednej z moich korespondencyj poruszyłem kwestyę uzbrojeń i przygotowań, przeprowadzanych w armii rosyjskiej z całą systematycznością i energią, jakby wymarsz na plac boju spodziewany był w bardzo niedalekiej przyszłości.

Dzisiaj jestem w stanie nietylko nie ująć z tego co poprzednio napisałem, ale nadto upewnić Was, że pisałem zbyt pobieżnie, i za mało w stosunku do tego, co jest zrobionem i przygotowanem.

Nie bacząc na stosunki wewnętrzne, na nurtujący wytrwale nihilizm, ignorując partyę anarhistów, znaną powszechnie pod nazwą terrorystów, rząd rosyjski nie ustaje ani na moment — i reorganizacyę armii na sposób europejski (pomimo umundurowania jej po azyatycku) prowadzi tak systematycznie, porządnie i energicznie, że doprawdy pozazdrościćby mu mogły sfery wojskowe niemieckie, będące dotychczas wzorem na tym punkcie.

Wojna turecka w roku 1877 i 1878, oraz jej następstwa nie pozostały bez dodatnich rezultatów, i dostarczyły bardzo wiele materyału, jaki spożytkowywa, umiejętnie z resztą zupełnie, rząd rosyjski, stawiając swą armię na równi z niemiecką, a tem samem wyżej pod wieloma względami od austryackiej.

Reorganizacya kawaleryi, dokonywująca się obecnie, jest rzeczą bardzo ważną, i żołnierz konny w danym razie spieszony, oddać może bardzo wielkie w czasie wojny usługi.

Dzięki umiejętnemu zakrywaniu przed oczyma sąsiadów, a w szczególności Austryi, prawdziwego stanu rzeczy, Rosya przeprowadzi swą organizacyę militarną bez przeszkody, i postawi milionową armię na takiej stopie, że sąsiedzi w danej chwili volens nolens rachować się z nią będą powinni.

Drugą bardzo również kwestyę ważną stanowią tak zwane „bataliony kolejowe", jakie Austrya dzisiaj dopiero formować postanowiła, a które w Rosyi istnieją od 1878 roku w zupełnym rozwoju.

Bataliony te w swym składzie mają personal wystarczający do zajęcia w danej chwili stacyi kolejowej, telegrafu, służby zewnętrznej i policyi kolejowej z odpowiednią siłą zbrojną do trzymania nad stacyą i jej terytoryum straży bezpieczeństwa, policyi i służby polowej. Pociąg np. wysłany z Warszawy z takimi batalionami, zdolny jest zająć kolej żelazną w przeciągu 7—10 godzin, zatrzymując do właściwego użytku cały park parochodów i wozów miejscowych jak obcych, na przestrzeni kolejowej znajdujących się. Służba jest w ten sposób uorganizowaną, że począwszy od naczelnika stacyi, urzędnika telegrafu, aż do prostego wyrobnika, naraz obejmuje obowiązki i wypełnia takowe według wskazówek generalnego sztabu.

Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę kilka linij w Kongresówce, jak np. warszawsko-petersburgską, terespolską, wiedeńską z odnogą do Łodzi, bydgoską i nadwiślańską, oraz północne do Wierzbołowa, jako też południowe do Brodów, Podwołoczysk itd., jakie w danym razie zająć wypadnie w sposób powyżej wskazany, to dojdziemy do przekonania, że to nie są pojedyńcze bataliony, ale przeciwnie korpus kolejowy z cyfrą ludzi bardzo poważną.

Do tego doliczyć jeszcze wypada park telegrafu wojennego (gałęź korpusu saperów) a dopiero przedstawi się prawdziwy i w skutkach bardzo ważny stan rzeczy.

Najgorszem złem, którego Rosya pozbyć się nie potrafi i jakie armię jej zawsze niżej od innych postawić musi, jest owa osławiona intendentura, którą bez obrazy sumienia nanazwać można szajką złodziejską okradającą bez miłosierdzia kraj i armię. Dowodów na to dostarczyła wojna ostatnia i suma niemała procesów wytoczonych z powodu kradzieży, oszustwa i łupiestwa, popełnianych przez intendenturę w spółce z dostawcami.

Potrąciwszy o kwestyę przyśpieszonego zbrojenia się, nie omieszkam przesłać i dalszych wiadomości, bądźcie wyrozumiałymi wszakże w oczekiwaniu, gdyż podawać wam będę fakta pewne tylko, pochodzące ze źródeł wiarogodnych. **U.**

Rolnictwo, handel i przemysł.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego zajmowało się wczoraj na dwóch posiedzeniach reorganizacyą Towarzystwa.

Posiedzenia zagaił prezes hr. Henryk Wodzicki, witając licznie przybyłych członków i rozwijając program ogólnego zebrania.

Głównym przedmiotem dyskusyi ma być nowy statut, który zdaniem mowcy, odda znakomite usługi towarzystwu. Następnie prezes przedstawił komisarza rządowego hr. K. Badeniego i ustąpił krzesła prezydyalnego panu W. Pawlikowskiemu, chcąc brać udział w rozpoczynających się rozprawach.

Imieniem komisyi statutowej, referował p. Henryk Kieszkowski o projekcie nowego statutu, którego ogólna tendencya jest, aby rozwinąć silnie Towarzystwa okręgowe, których punktem środkowym ma być komitet centralny z siedzibą w Krakowie.

Niektóre paragrafy wywołały ożywioną dyskusyę, mianowicie o prawo głosowania prezesa na ogólnych zebraniach, o skład komitetu centralnego i jego zakres działalności, w której brali udział pp. Seeling, Lipoman, Czecz, Struszkiewicz, Skarszewski, Kieszkowski i inni, stawiając różne wnioski jużto samodzielnie już to imieniem swoich towarzystw okręgowych. W bardzo jednak znacznej części statut został przyjęty podług brzmienia proponowanego przez komisyę statutową.

Nastąpić mają z porządku dziennego wybory prezesa, wiceprezesa i komitetu, jeszcze podług starego statutu.

P. Seeling wnosi, aby wybory odłożyć do marca, gdyż w tym czasie nowy statut będzie już zapewne potwierdzony.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty. Następnie prezes zawiadamia zgromadzenie, że prof. Dr. Nowicki chce przedstawić cztery wnioski nader ważne, tyczące się rybołostwa krajowego. Zgromadzenie poleca komitetowi bliższe rozważenie tych wniosków; zarazem postanowiono wybrać delegatem do towarzystwa rybackiego p. Aleksandra Gostkowskiego z Tomic.

O godzinie 8 m. 15 koniec posiedzenia; następne jutro o 10ej. Prezydujący prosi obecnych, których szeregi tymczasem znacznie się przerzedziły, o zawiadomienie o tem pozostałych członków.

Trzecie posiedzenie ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zagaja o g. 10 m. 30 prezes Towarzystwa rolniczego hr. Wodzicki. Referent komisyi p. Stanisław Homolacz stawia wniosek streszczając go w trzech zapytaniach:

1) Czy zgrom. ogólne uznaje potrzebę wprowadzenia w kraju ustawy o chodowli bydła, tyczącej się głównie rozpłodu takowego.

2) Jakiej władzy ma być poruczonem czuwanie nad przeprowadzeniem tej ustawy i wykonywaniem jej.

3) Czy komitet sam ma zająć się tą sprawą, czy też wybrać komisyę specyalną.

Referent motywuje wniosek obszernie, oświadczając się za komisyą z trzech członków i poruczeniem wykonywania ustawy władzom autonomicznym.

W wywiązującej się dyskusyi biorą udział hr. Wodzicki, Chwalibóg, Lipoman Pawlikowski, Struszkiewicz i inni. Zgromadzenie na wniosek prezydującego powierza sprawę wybranej komisyi nie z trzech lecz z pięciu członków złożonej, do której wybrano: pp. referenta *Homolacza*, *Struszkiewicza*, *Lipomana*, *Langiego* i *Seelinga*.

Prezydujący żąda zdania członków i dyskusyi nad najwłaściwszym sposobem używania subwencyi wyznaczonej na rozpłodowe buhaje. Zabierają głos w tej sprawie panowie Struszkiewicz, Skarzewski, Lipoman, Chwalibóg i inni. — Zgromadzenie postanawia nie zastosowywać żadnego bezwzględnego prawidła, wyłączności subwencyonowania, lecz wskazywać tylko ogólne sposoby, przedstawiając je do zastosowania poszczególnym towarzystwom okręgowym. — Członek komisyi pan Schütz ostrzegając, że to nie wniosek, lecz myśl tylko, mówi o użyciu kredytu spodziewanego od Banku krajowego na cele podniesienia rolnictwa i przemysłu. — W dyskusyi przyjmuje udział p. Starowiejski twierdząc, że nie pora jeszcze mówić o tem, tembardziej, że Towarzystwo nie jest finansowem, lecz rolniczem. — Zgromadzenie wybiera na przedstawienie przewodniczącego komisyę dla zbadania tej sprawy z pp. *Schütza*, *Starowiejskiego*, *Zaleskiego*, *Czecza*, *Lipomana*. Prezydujący zawiadamia, że porządek dzienny wyczerpany; zaprasza na przyszłe ogólne zgromadzenie, które najpóźniej w marcu r. p. odbyć się powinno. — Pan Starowiejski przemawia za regulaminem obrad na posiedzenie przyszłe, bez którego trudne są dyskusye i dziękuje prezesowi i komitetowi za trudy obecnego Zgromadzenia.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

II. Dnia 9 b. m. po południu odbyło się drugie publiczne posiedzenie delegatów. Imieniem specyalnej komisyi dał p. Biechoński obszerny pogląd na sprawozdanie patrona Związku. Komisya składa podziękowanie lustratorom za gorliwą i skuteczną lustracyę licznych towarzystw zaliczkowych i wyraża życzenie, aby koszta lustracyi ponosił Związek w razie niemożności ich pokrycia przez samo towarzystwo. Komisya mniema dalej, że nowe towarzystwa należy zakładać tylko tam, gdzie stosunki są po temu, inaczej bowiem wywołuje się tylko niezdrową konkurencyę. Związek powinien już teraz skierować całą swoją uwagę na zakładanie handlów skór, żelaza, wyrobów z drzewa, zająć się trzymaniem sklepików po wsiach i miasteczkach.

Hr. Krukowiecki prosi patrona o wystosowanie okólnika do wszystkich stowarzyszeń

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

8

(Dalszy ciąg.)

Sprzeczne uczucia owładnęły sercem Róży. Jechać chciała co najprędzej, aby się wziąść do pracy — bo ta jedna mogła ją uspokoić o przyszłość wszystkich — a żal jej było niewymownie opuszczać rodziców, czuła bowiem, że ona jedna nieraz złagodzić może troskę dnia, przykrość danej chwili, — że ona jedna budziła w duszach otuchę i nadzieję.

Marya pewną była, że już nigdy nie wróci do Zatok. Ten duży majątek, o tak słabych siłach, trzymać się długo nie mógł. Wszystkie okoliczności to wskazywały. Pakowała swoje rzeczy, żegnała ludzi i lube miejsca, gdzie tyle lat najszczęśliwszych w życiu spędziła. Serce się jej ściskało na każdym kroku, przewidywała bowiem, co się tutaj dziać będzie. Państwa Karpuszków kochała całą duszą i drżała na myśl o przykrościach, jakie mogą jeszcze przechodzić.

W przeddzień wyjazdu nadszedł telegram, donoszący, że pani Sabina nagle na apopleksyę życie zakończyła.

Nowe zmartwienie i nowa klęska zarazem. W domu jej, miały dziewczęta jedyny przytułek, u niej tylko liczyć mogły na zetknięcie się ze światem, którego potrzebowały.

VII.

Znany już nam powozik, wiózł znowu zapłakane i smutne panienki na kolej. Kto wie czy nie poraz ostatni?! Zdaje się, że konie czuć to musiały, bo co chwila zwracały łby ku powozowi, jakby chciały zobaczyć po raz ostatni swoje opiekunki, które nie raz karmiły je chlebem i cukrem. Lubo to już nie były owe śliczne kare, cugowe, które Róża codziennie w stajni pieściła — ale mierzynki, którymi czasem z matką do Zalesia małym wolancikiem jeździła. Lecz Róża konie lubiła i wszystkie ją też znały dobrze.

Gdy już dojechały do stacyi kolei i ulokowały rzeczy w trzeciej klasie, Róża skorzystała z chwili czasu i wybiegła pożegnać się z dawnym sługą. Ten rzucił się jej do nóg z rzewnym płaczem, nie mogąc łez utulić.

Mówił łkając:

— Żal... żal mi bardzo panienki... To nicponie roztargali wszystko i zniszczyli takie dobre państwo. Niech panienkę Matka Najświętsza ma w opiece i szczęśliwie prowadzi — rzekł powstając szybko na odgłos gwiżdżącej lokomotywy.

Róża rozczulona do głębi, uściskała poczciwego człowieka, a zsunąwszy prędko rękawiczkę zdjęła z palca pierścionek z Matką Boską i oddała woźnicy.

— Weź Piotrze tę ostatnią pamiątkę; pozdrów, i pożegnaj odemnie wszystkich, tak we dworze jak i na wsi.

— Bóg ci zapłać panienko — zawołał całując wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. — Zaszyję go w szkaplerz, i całe życie nosić będę, modląc się za panienkę.

Róża i Marya, przybywszy do Krakowa, wyszukały mały, tani pokoik. Teraz dopiero rozpoczęły ciężki żywot pracy, bez myśli o sobie.

Róża prosto z kursu udawała się wieczorem do domów, gdzie dawała lekcye muzyki, a Marya do magazynu strojów. Po powrocie, do późnej nocy uczyły się lekcyj, wstając następnie wraz z brzaskiem dnia. Dla Maryi czas był dostateczny, bo nauka łatwo jej przychodziła. Ale Róża biedna, męczyła się strasznie pomimo że Marya jej pomagała.

Parę razy na tydzień, najczęściej w święto, brała Róża lekcye śpiewu, niestety! bardzo niedostateczne.

Marya z początku płaciła za naukę w magazynie. W krótce, kiedy poznano się na jej zdolnościach, uczono ją darmo krawieczyzny. Nareszcie uprosiła kiedyś o pozwolenie zrobienia sukni podług swej myśli, i gdy właściciel magazynu odebrał ją z jej rąk wykończoną, poprosił Maryę do siebie i rzekł do niej:

— Panna Marya posiada niepospolitą zdolność i świeżość pomysłów w krawieczyznie. Lepiejby może było porzucić kursa pedagogiczne, a wydoskonaliwszy się w kroju, objąć u nas przewodnictwo nad robotnikami. Byłoby to o wiele korzystniejszem, a w każdym razie zapewniającem pani stałe utrzymanie.

— Dziękuję panu serdecznie; dziękuję, że mnie pan uspokoiłeś, bo doprawdy lękałam się, czy panu sukni nie zepsułam. Propozycyi pana, jakkolwiek wierzę, że korzystna, przyjąć nie mogę, i to dla wielu przyczyn. Powołaniem mojem i chęcią od lat najmłodszych jest zostać nauczycielką ludową. Mam także pewne obowiązki względem rodziny, której winnam wszystko, więc już na mojem stanowisku wytrwać muszę. Urywam teraz kilka godzin snu, abym mogła z pracy rąk się utrzymać i nie być ciężarem dla tych, którzy teraz...

Tu zatrzymała się nagle i zamilkła zmieszana.

Pan Wojczyński spojrzał na płoniące się dziewczę, na jej wdzięczną postać, na jej odzież zużytą noszeniem, ale wykwintną i w dobrym gatunku... i domyślił się dalszego ciągu historyi Maryi, której ona sama dopowiedzieć nie śmiała.

— To co pani robi jest piękne i szlachetne. Od dziś nie mogę cię uważać za zwykłą robotnicę. Tyle gustu, elegancyi w ułożeniu draperyj!... Szkoda, że nie możesz się pani oddać krawieczyznie. Cokolwiek bądź, chcę korzystać choćby i z kilku godzin, któremi pani rozporządza. Proszę panny Maryi zajmować się nadal tego rodzaju kostiumami, i wybrać sobie pomocnicę. W miarę wziętości jaką cieszyć się będą, sam tygodniowo pracę pani wynagradzać będę.

Marya czuła się uszczęśliwiona podobnym obrotem sprawy.

Każdy nowy jej pomysł tualetowy był lepszym od poprzedniego. Powodzenie wzrosło, tak, że już wynagrodzenie tygodniowe wystarczała na jakie takie utrzymanie panienek. Posądzała zacnego pana Wojczyńskiego, że zwracał jej cały zarobek, jaki mu jej praca przynosiła.

Róża niewiele przelewała do wspólnej kasy, bo ze skromnego zarobku opłacała lekcye, a nadto posyłała do domu to, co ojciec lubił, albo to co uważała, że będzie matce potrzebnem.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

należących do Związku, aby od Nowego Roku zaprowadziły u siebie jednolitą stopę procentową od książeczek oszczędności. Dzieje się bowiem obecnie, że jedno towarzystwo, n. p. w Przemyślu, daje tylko 4½ prc., a sąsiednie 7 od sta; tym sposobem pierwsze z nich traci klientów.

P. Matula podnosi, że skutkiem choroby lustratora lwowskiego, pana Bułharyna, towarzystwa lwowskie nie mogły być w tym roku skontrolowane. Tymczasem jedno z nich, a mianowicie zakład zastawniczy, jest przedmiotem bardzo ostrej krytyki i dotkliwych zarzutów. Patronat powinien tedy w jak najkrótszym czasie zbadać prawdziwy stan rzeczy i podać go do wiadomości za pośrednictwem *Związku*. Wszystkie powyższe życzenia, ujęte w formę rezolucyj, zgromadzenie przyjmuje.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono na wniosek komisyi, że zamknięcia rachunkowe powinny być jednostajnie prowadzone w towarzystwach należących do Związku, następnie przyjęto bez dyskusyi zamknięcie rachunków za r. b., udzielono zarządowi Związku absolutorium i uchwalono budżet na r. 1883, który w dochodach i wydatkach wykazuje 3.102 złr.

Bardzo ożywioną dyskusyę wywołały wnioski komisyi w sprawie wniosku Dra Zgórskiego co do założenia centralnej instytucyi kredytowej dla stowarzyszeń związkowych. Komisya wybrana na pierwszem posiedzeniu, przyjęła je bez zmiany i uzupełniła je tylko czwartym punktem tej treści, że patronat Związku powinien przeprowadzić rokowania z towarzystwami, mającemi siedzibę po miastach, w których są filie banku austro-węgierskiego, czy wobec towarzystw leżących w ich okręgu nie chciałyby podjąć się takiego pośrednictwa, jakiego lwowskie towarzystwo zaliczkowe podjęło się wobec wszystkich towarzystw należących do Związku. Po dyskusyi przyjęto *en bloc* wszystkie przez komisyę proponowane wnioski.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw mniejszej wagi zamknięto posiedzenie.

Cukrownictwo w gubernii warszawskiej. Ze wszystkich gubernij Królestwa Polskiego najbardziej jest rowinięte cukrownictwo w gubernii warszawskiej, gdzie przemysł ten ma wszelkie sprzyjające warunki i może być uważany za zupełnie ustalony. W r. 1881 w gubernii tej było 19 cukrowni, z własnemi po większej części plantacyami buraków, chociaż każda bez wyjątku zużywa też znaczny zapas dokupionych buraków, bo własne plantacye nie wystarczają. Plantatorowie, otrzymujący obstalunek od cukrowni, otrzymują też bezpłatnie od niej nasienie buraków w ilości 10 garncy na morg, oraz pewną zaliczkę (10 do 20 rubli za jeden morg). Awanse te wydają cukrownie w dwóch terminach: na wiosnę i pod koniec lata. W ciągu dwóch lat ostatnich dostawa buraków kosztowała od 14 do 16 kop. za pud. Różnicy w burakach własnych plantacyj a dokupowanych, dotychczas nie zauważono. Wszystkie 19 fabryk w gubernii warszawskiej wyrobiły w 1881 r. cukru za 8,915.540 rubli, czyli na jednego mieszkańca za 9 rubli 73 kop., a ilościowo około 1¼ puda. Według ilości wyrobu, cukrownie w gubernii warszawskiej idą w następującym porządku: Fabryka Kronenberga i Sp. „Ostrów“ w pow. kutnowskim, wyprodukowała cukru za 897.680 rubli; Towarzystwo akcyjne „Lesnów“ w pow. gostyńskim za 731.691 rubli; Bloch i Sp. „Dobrzelin“ 650.000 rubli; Towarzystwo akcyjne „Łyszkowice“ w pow. łowickim 580.934 rubli; Natanson, „Sanniki“ w pow. gostyńskim 568.624 rubli; Towarz. akcyjne „Hermanów“ w pow. sochaczewskim 559.000 rubli; Towarzystwo akcyjne „Czersk“ w pow. grójeckim 535.079 rubli; Mieczysław Epstein, „Konstancya“ w pow. kutnowskim 525.000 rubli; Towarz. akcyjne „Józefów“ w pow. błońskim 500.000 rubli; Tow. akc. „Oryszew“ w pow. sochaczewskim 480.588 rubli; Piotrowski i Sp. „Młodzieszyn“ w tymże powiecie 466.950 rubli; Feliks Sobański, „Guzów“ w pow. błońskim 455.000 rubli; Bersohn i Bernstein „Michałów“ tamże 325000 rubli; Edmund Resler „Model“ w powiecie gostyńskim 278.307 rubli; Karol Treskow „Strzelce“ 210.000 rubli, i „Sojki“ 170.000 rubli, w pow. kutnowskim.

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia skrytobójstwa).

Rzeszów 11 grudnia.

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się główna rozprawa przeciw 5 oskarżonym, obwinionym o zamordowanie skrytobójcze Franciszki Mnich z Lutczy (pow. Strzyżowski). Skład trybunału jest następujący: przewodniczący M o s s o r, wotanci radcy: Schmidt, Hanasiewicz, adjunkt Kawski, protokolista Sławiński.

Oskarżenie wnosi prokurator Pogorzelski.

Na ławie przysięgłych: Michał Róg, Fryderyk Frik, kolonista, Walenty Dworzak, Franciszek Petz, Jan Czaczka, Włodzimierz Rylski, Józef Sajdyk, Jędrzej Kruk, Jan Osak, Tomasz Pałka, Jan Sokoł, Marcin Patryn (ostatni oświadczył, że obawia się podpalenia). Zastępcy: Marcin Bieniasz, Jan Pacześniak, sami włościanie lub małomieszczanie wyjąwszy Rylskiego.

Oskarżeni: Mojżesz Ritter, Marceli Stochliński, Bejle Ritter, Chaja Ritter i Gittla Ritter.

Ritterów bronią: dr. Fechtdegen adwokat, i p. Pogonowski notaryusz, zaś Stochlińskiego adwokat Koppe.

Świadków 45, którzy wchodzą do sali trzema seryami.

Na wstępie rozprawy wniósł prokurator, aby rozprawa odbyła się tajnie. Trybunał sędziów jednak nie przychyla się do tego wniosku, wychodząc z założenia, że pobudki danej zbrodni nie były ani religijne, ani polityczne, lecz czysto prywatne.

Poczem wnosi prokurator zaskarżenie, mianowicie oskarża:

1. Mojżesza Rittera, rodem z Lutczy, liczącego lat 51, izraelitę, żonatego, właściciela gospodarstwa gruntowego w Lutczy i tamże zamieszkałego, o to, że:

W pierwszą niedzielę adwentu, czyli w dniu 27 listopada 1881 roku we wsi Lutczy w sposób zdradziecko podstępny, Franciszce Mnich, w zamiarze pozbawienia jej życia gardło nożem poderżnał, wskutek czego Franciszka Mnich życie zakończyła. Czyn ten stanowi zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§ 134, 235 ust. 1. k. k. karze z § 136 k. k. podpadającej.

2. Marcelego Stochlińskiego, liczącego lat 42, rodem z Lutczy i tamże zamieszkałego, religii rzymsko-katolickiej, żonatego, chałupnika.

3. Beile Ritter, obecnie zamężną Neumann, córkę Mojżesza i Gittli Ritterów, rodem z Lutczy, zamieszkałą w Wysokiej, a przedtem zamieszkałą w Lutczy u swych rodziców, lat 19 liczącą, izraelitkę, utrzymującą się przy mężu Szymonie Neumannie.

4. Chaję Ritter, rodem z Lutczy i tamże zamieszkałą, lat 16 liczącą, stanu wolnego, utrzymującą się przy swych rodzicach Mojżeszu i Gittli Ritterach.

5. Gittlę Ritter, lat 45 liczącą, żonę Mojżesza Rittera, rodem z Łąk, w Lutczy zamieszkałą izraelitkę;

że do dokonania wyżej zaznaczonego czynu Mojżeszowi Ritterowi bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczynili i podczas dokonania takowego współdziałali.

Czyn ten co do Marcelego Stochlińskiego, Gittli Ritter, Beili z Ritterów Neumann i Chaji Ritter, stanowi współwinę w zbrodni skrytobójczego morderstwa z §§ 134, 135 ust. 1. k. k. karze z § 136 k. k. podpadającą.

Do uzasadnienia tego aktu oskarżenia wezwano 45 świadków, tudzież lekarzy sądowych: dr. Barzyckiego z Rzeszowa i dr. Bielińskiego ze Strzyżowa, jako znawców, i powołano 20 aktów rozmaitej treści.

Oskarżenie powyższe uzasadnia prokurator jak następuje:

We wsi Lutczy obok Strzyżowa położonej, mieszkała wyrobnica, Franciszka Mnich, religii rzym. kat., 35 lat licząca. Na kilka lat przed jej zamordowaniem przebywała ona na służbie z małemi przerwami u Mojżesza i Gittli Ritterów.

Później, gdy służbę tę opuściła i trudniła się jedynie tylko zarobkiem, najczęściej przebywała w tym charakterze u Ritterów. Gdy jej z tego powodu ludzie ze wsi, a szczególniej jej brat Józef Mnich, wyrzuty robił, że tylko żydom posługuje i nawet u siebie utrzymanie ofiarował, skorzystała z takowego, lecz zaledwie tylko na dni kilka, a potem wróciła znowu do Ritterów, uzasadniając swoje postępowanie twierdzeniem, że jej u Ritterów jest bardzo dobrze, nazywając nawet Rittera swoim ojcem, a żonę jego swoją matką. Chociaż Franciszka Mnich u Ritterów nie mieszkała, gdyż siedziała komornem u rozmaitych osób, a ostatniemi czasy u Zofii Stochlińskiej, swojej przyjaciółki, często jednakże zostawała na noc w domu Ritterów. Stosunek Franciszki Mnich z Ritterami wszystkim w oczy wpadał, jako zadziwiająco serdeczny.

W pierwszą niedzielę adwentu 1881 roku, a zatem dnia 27. listopada 1881 roku, opuściła Franciszka Mnich zaraz po przyjściu z nieszporów mieszkanie swoje komorne u Zofii Stochlińskiej i udała się do swojej krewnej Salomei Stochlińskiej, żony obwinionego Marcelego Stochlińskiego, (u której często szczególnie w święta przebywała) a mieszkającej kilka set kroków od domu Zofii Stochlińskiej. Wychodząc z domu tej ostatniej oświadczyła, że pójdzie do Salomei Stochlińskiej, a następnie od niej uda się do Mojżesza Rittera po mleko, które jej tenże dać obiecał. Rzeczywiście tak zrobiła. Przyszedłszy do Stochlińskiej zastała ich oboje w domu. Po chwili Marceli Stochliński wydalił się z domu w zamiarze odwiedzenia swego sąsiada, a później Ritterów. Salomea Stochlińska zaś uraczyła Franciszkę Mnich kapustą i fasolą. Podczas tego przyszła do nich Beila Ritter, córka Mojżesza i Gittli Ritterów, z propozycyą do Franciszki Mnich, czyby służby we dworze nie przyjęła. Franciszka propozycyi tej nie przyjęła i Beila Ritter odeszła.

Jeszcze za dnia przed zachodem słońca opuściła Franciszka Mnich Salomeę Stochlińską, objawiając zamiar udania się do Ritterów po obiecane mleko, dokąd się też rzeczywiście udała. Od tej chwili nie widziano już nigdzie Franciszki Mnich i wszelki ślad po niej zaginął, Marceli Stochliński zaś tego wieczora powrócił bardzo późno do domu na spoczynek.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków d. 12 grudnia.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Gazety“ skonfiskowała c. k. Prokuratorya Rządowa. Nowy numer rozesłaliśmy dzisiaj prenumeratorom.

Kuryerek krakowski. Nauka języka polskiego dla dorosłej młodzieży starozakonnej rozpoczęła się na nowo. Uroczyste otwarcie szkoły, przez wydział Towarzystwa Oświaty ludowej odbyło się w poniedziałek o godzinie wpół do ósmej. Obecnemi byli pan prezydent miasta Dr. Weigel, członkowie wydziału Towarzystwa Oświaty ludowej, a mianowicie: pp. Dr. Asnyk, Dr. Dadlez, Rząca, Dr. Warschauer, Żółtowski, inspektor szkół p. Twaróg, członkowie rady miejskiej, kierownik i nauczyciele szkoły, nauczycielki i licznie zgromadzona młodzież, pobierająca naukę w szkole wieczornej. Prezydent wyraził w wymownych wyrazach przyjemność, iż przypadł mu miły obowiązek uroczystego otwarcia szkoły. Zachęcał młodzież do korzystania ze sposobnej chwili, a pp. nauczycieli do wytrwałej, a pożytecznej pracy, przedsięwziętej dobrowolnie, kończąc wreszcie swoje przemówienie staropolskiem „Szczęść Boże“. Następnie Dr. Warschauer jako kurator szkoły, ustanowiony przez wydział Towarzystwa Oświaty ludowej, w dłuższej przemowie skreślił historyę powstania instytucyi, wykazał konieczność posiadania i dobrego władania ojczystym językiem, pochwalił młodzież garnącą się *z przekonania* do tej nauki, podniósł jak korzystne płyną z tego skutki, wyraził uznanie dla pp. nauczycieli, którzy zajmują się gorliwie szlachetną pracą, szerząc oświatę narodową. Skończył życząc, aby szkoła wydała pożądane owoce i przyspożyła krajowi prawych obywateli. Wezwał obecnych uczniów, aby i drugich zachęcali do uczęszczania na naukę. Tak jedną jak drugą mowę przyjęto głośnemi oklaskami. Następnie zgromadzone osoby przysłuchiwały się z zajęciem sposobom w jaki nauka wykładaną bywa w szkole, wyrażając szczere swe zadowolenie. Następnie około godziny dziewiątej oddalili się. Nauka odbywa się bezpłatnie, codziennie, z wyjątkiem piątków od godziny wpół do ósmej do godziny dziewiątej wieczorem. Udzielaną bywa *jedynie* nauka języka polskiego t. j. czytania, pisania i mówienia z uwzględnieniem historyi i literatury polskiej przez nauczycieli szkoły na Kazimierzu pp. Kacza, Schlesingera i Spitzera. Przyjętym być może do szkoły każdy młodzieniec izraelita, liczący wieku przeszło lat szesnaście, który nie mógł dotychczas korzystać z nauki języka polskiego, zajmując się naukami talmudycznemi. Obowiązkiem jego jednakże jest wejść do Towarzy. Oświaty ludowej. Spodziewać się należy, że szkoła w ten sposób prowadzona i kierowana, wydać może błogie i pożądane owoce to jest przysporzyć poświęcających się dla dobra powszechnego i idei narodowej obywateli kraju, dziś marniejących, wśród ciemnej masy żydowskiej, zasklepionej w przesądzie i niestety! w tradycyjnym egoizmie.

Bal kostiumowy na tle epoki Sobieskiego — jak nam to uprzejmie donoszą — rozpoczynający uroczystości jubileuszowe odsieczy wiedeńskiej, a z którego dochód przeznaczony na cele artystyczno-literackie, między innemi w części na zakupno „Gladiatora“ Welońskiego dla Muzeum Narodowego, z powodu okoliczności niezależnych od komitetu urządzającego, odbędzie się nie w dniu 1-go lutego, jak to poprzednio ogłoszonem zostało, lecz w dniu *5-go lutego* t. j. w ostatni poniedziałek. Najżyczliwszy współudział wszystkich odcieni naszego towarzystwa w tej pamiątkowej i malowniczej uroczystości, połączonej z tak szlachetnemi celami jest zapewniony.

Towarzystwo Bratniej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego urządza bal w dniu 24 stycznia 1883 r. w odnowionej sali Hotelu Saskiego. W tym celu zawiązany został komitet, w skład którego weszli: Andrzej hr. Potocki jako przewodniczący, Ignacy Tukałło jako jego zastępca, Władysław Haitlinger, jako sekretarz; komitetowymi są: pp. Bednarski, Damski, Gutowski, Haitlinger, Krzyżanowski, Małachowski, Meysztowicz, Stanisław hr. Mycielski, Władysław hr. Mycielski, Olszewski, Przybylski, Straszewski, Ściborowski, Sołowij, Szyszyłowicz, Tarasiewicz, Juliusz hr. Tarnowski, Tołłoczko, Tomik, Walewski. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal jak najlepiej wypadł. Piękny cel — jest nim bowiem przyjście w pomoc biednym współtowarzyszom — jak i tradycyjne powodzenie tego balu są dostateczną rękojmią jego powodzenia.

Na wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Bierkowskiej K. „Przy studni“, „Głowa wieśniaczki“, Kochanowskiego „Cztery pory roku“ i krajobraz „Wieczór“, Machiewicza „Portret damy“.

W czwartek dnia 14-go grudnia b. r. odbędzie się posiedzenie pełnej Rady miasta z uderzeniem godziny 5-ej popołudniu. Porządek dzienny. Rada miasta uchwali: I. Sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu. Wniosek Sekcyi IIIej. II. Rada miasta uchwali: p. Stefanowi Lipowskiemu, asystentowi kasy miejskiej, udziela się trzechmiesięczną zaliczkę na płacę w kwocie 700 złr. rocznie pobieraną w 20 ratach miesięcznych zwrotną. Z zaliczki tej ma być potrąconą kwota 65 złr., którą z poprzedniej zaliczki p. Stefan Lipowski do kasy jest dłużnym. Sprawozdawca radca m. Dr. *Warschauer*. III. Za wybrane materyały do reparacyi bud jarmarcznych w r. 1881 przyznaje się Szymonowi Lieblingerowi 250 złr. 99 cent., pp. Freylich & Karmel 139 złr. 70 cent, razem kwotę 390 złr. 49 cent. z rubryki wydatków nadzwyczajnych za rok 1882 płatnych. Sprawozdawca radca m. *Feintuch*. Wniosek komisyi plantacyjnej. IV. Rada miasta uchwali: dotychhczasową płacę ogrodnika miejskiego podwyższa się z 500 złr. na 600 złr. a dodatek służbowy ze 100 zł. na 150 złr. Sprawozdawca radca m. Dr. *Straszewski*. Wniosek Sekcyi Vej. V. Zapewnia się przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego, poddanym pruskim, za opłatą taksy w kwocie po 10 złr. a) Marcelinie Wincencyi Kirwalter, b) Józefie Franciszce Matys, c) Bronisławie Gabrieli Biedermann, nowicyuszkom Zgromadzenia Panien Dominikanek na Gródku, d) Wawrzyńcowi Ławniczakowi, kucharzowi i braciszkowi Zgromadzenia XX. Misyonarzy, e) za opłatą taksy w kwocie 25 złr. Bolesławowi Rembowskiemu, synowi właściela dóbr ziemskich Skotniki w Poznańskiem. Sprawozdawca radca magistratu *Szymkiewicz*. Wniosek sekcyi IIIej. VI. Rada miasta uchwali: Przepis dotyczący płac urzędników i sług miejskich na wypadek ich czynnej służby wojskowej. Sprawozdawca radca m. Dr. *Horowitz*. Wniosek Sekcyi I-szej. VII. Rada miasta uchwali: Nad sprawą podwyższenia opłaty pokładnego na cmentarzu krakowskiego o 25% przechodzi się do porządku dziennego.

Magistrat przypominając przepisy dotyczące uprzątania i wywożenia śniegu i lodu z miasta rozesłał i rozlepić kazał na rogach ulic następujące obwieszczenie: Właściciele domów obowiązani są kazać chodniki a względnie tam, gdzie niema chodników, ulicę wzdłuż ich posiadłości na szerokość jednego sążnia z lodu i śniegu oczyścić. Uprzątanie to winno się odbywać wczas rano, a w razie potrzeby i kilka razy na dzień lub w czasie, który przez komisarzy obwodowych zostanie oznaczony. Śnieg i lód zmieciony z chodników winien być ułożony w kupki na połowie szerokości ścieku od strony ulicy, nie zaś na środku ulicy, aby nie tamować ruchu wozów na ulicach przez wygórowanie środka i przez ścieśnianie ulic. W ulicach zaś, przez które prowadzi tor kolei konnej śnieg i lód należy składać w połowie ścieku po tej stronie ulicy, gdzie nie ma toru kolei konnej. W razie gołoledzi obowiązani są właściciele domów śliskie miejsca wzdłuż ich realności kazać posypać piaskiem lub przesianym popiołem. Śnieg z dachów w ulicach należy zrzucać na podwórze i to na każdej stronie osobno całym rzędem domów a nie pojedyńczo o jednym czasie; zrzucanie zaś śniegu z dachu na chodniki tylko w takim wypadku nastąpić może gdyby położenie dachu nie dozwalało zrzucenia śniegu na podwórze. Śnieg zrzucony na ulice, przez które nie prowadzi tor kolei konnej, ma być natychmiast zebrany na jedno miejsce w połowie ścieku od strony ulicy, śnieg zaś na podwórze zrzucony, nie może być składany na ulicy, lecz ma być wywieziony kosztem właściciela domu na miejsca poniżej oznaczone. W ulicach zaś, przez które prowadzi tor kolei konnej, zrzucanie śniegu z dachów odbywać się będzie ze wszystkich domów równocześnie w dniu przez komisarzy obwodowych wyznaczonym między godz. 8 a 11 przed południem. Nad tą czynnością mają ściśle czuwać komisarze obwodowi wraz z pachołkami i w tym celu mają być obecni na ulicach, przez które kolej konna prowadzi. W czasie zrzucania śniegu z dachów kolej konna zastanowi ruch wozów, a o godzinie 11 przed południem uprzątnie pługami nagromadzony śnieg na torze. Śnieg zaś wyrzucony pługami na ścieki i chodniki właściciele przeciwległych domów obowiązani są kazać wspólnemi siłami uprzątnąć i złożyć na połowie ścieku po tej stronie ulicy, gdzie nie ma toru kolei konnej. Miejsca przeznaczone do wywożenia śniegu zrzuconego z dachów na podwórza są następujące: a) Z obwodu I. na błonia po za wałem fortecznym nad sam brzeg Rudawy i na brzeg Wisły za mostem zwierzynieckim. b) Z obwodu II. do koryta starej Wisły poniżej tandety przed mostem kolejowym. c) Z obwodu III. na brzeg Wisły przy fabryce zapałek między zakładem eazowym a dworkiem zwanym Dajwór. W porze ogólnego wyrąbywania lodu obowiązkiem będzie pp. właścicieli w myśl paragr. 5. regulaminu, kazać wyrąbać lód do połowy ulicy, a względnie z przed domów przy placach położonych na trzy sążnie odległości od domów. Przekroczenia powyższych przepisów karane będą grzywnami.

Ogólny dochód z wieczorku Mickiewicza w Gimnazyum Śtej Anny wynosi:

	Złr. 364	c. 51
Koszta urządzenia	„ 112	„ 39
Pozostało	„ 252	„ 12
Z tego oddano na pomnik Mickiewicza na ręce czytelni akademickiej	„ 52	„ 12
Na stypendyum Mickiewicza w Gimnazyum Św. Anny	„ 200	„ —

Złożono na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 44.951.

Tak piękny rezultat przewyższający poprzednie, zawdzięczyć należy nietylko pracy i bardzo oszczędnej gospodarce uczniów urządzających wieczorek, ale także p. Homolacsowi wiceprezesowi Rady powiatowej krakowskiej, p. Eminowiczowi, naczelnikowi straży pożarnej, p. Okoniowi i p. Koźmianowi, Dyr. teatru, którzy wiele przedmiotów do ubrania sali potrzebnych bezinteresownie dostarczyli.

Na pomnik Mickiewicza złożyli na ręce prezydenta dr. Weigla: M. Graff dyrektor szkoły w Łańcucie 30 złr. jako połowę dochodu z wieczorku Mickiewicza i administracya „Dziennika Poznańskiego" 20 marek; J. Wnikowski profesor gimn. w Rzeszowie imieniem wydziału kasyna 26 złr. jako połowę dochodu z wieczorku Mickiewicza; z Sokołowa pp. Długoszowski, Chodziński, Kotzian imieniem komitetu wieczorku Mickiewicza 50 złr., „Towarzystwo Stella" w Poznaniu 33 marek 26 fen. Kwoty te umieszczono na książeczkę kasy oszczędności l. 54189.

(M. S.). **Wieczorek towarzystwa muzycznego.** Główną atrakcyą programu, był pierwszy występ p. Antoniego Zinka, świeżo angażowanego wiolonczelisty towarzystwa i członka orkiestry krakowskiej. P. Zink skończył niedawno konserwatoryum. Gra jego bardzo sympatyczne wywarła wrażenie na słuchaczach tak w *„Andante"* Molique'go jakoteż i w mazurku Poppera. Młody artysta wykazał, że jest panem instrumentu. Rozpoczęto wieczór kwartetem Haydn'a, odegranym bardzo starannie przez pp. Singera, Ostrowskiego, Wrońskiego i Zinka. — Panna Fa. odegrała na fortepianie fantazyę koncertową Liszta, na motywach „Rigoletta" osnutą. Pomimo obawy, która zwykle towarzyszy pierwszemu występowi, złożyła dowody techniki już wysoko rozwiniętej. Ton jej jest silny i jędrny. Po raz pierwszy również wystąpiła wczoraj panna H. uczennica szkoły Towarzystwa. W odśpiewaniu romansu „Znasz li ten kraj", zwrócił naszą uwagę głos miły i ładny, obiecujący na przyszłość. Do ożywienia wieczorka przyczynił się niemało ulubieniec sceny krakowskiej, utalentowany artysta p. Szymański, który z humorem wygłosił: „Muzyków zejście na ziemię" a wywdzięczając się za głośne i przeciągłe brawa, dodał jeszcze: „Jowisz dziedzicem".

W Busku otwartą została dnia dzisiejszego stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

(w.) **Gorlice** d. 6 grudnia. Przyjąwszy na się obowiązki korespondenta waszego z dziedziny kopalnictwa naftowego, nim wam zdam sprawę z walnego zebrania d. 14 grud. r. b. nadmieniając zarazem o czynnościach wydziału w ubiegłym roku, pozwólcie, iż wam doniosę o uroczystości jaką obchodziliśmy, zwyczajem przodków naszych, trzymając się zasady „kto z Bogiem Bóg z nim". W dniu 4 grud. jako w dzień św. Barbary, odkąd górnictwo znane w Polsce, wszystkie fabryki i kopalnie, są nieczynne—a robotnicy wraz z swymi przyłożonemi, uroczyście dzień ten obchodzą, jako Patronki górnictwa. Był czas za rządów cara Mikołaja, gdy dyrektorem górnictwa zamianowany został generał Szenszin, wielki satrapa moskiewski, który wszystko niszczył, najzdolniejszych ludzi oddalał lub na Sybir wysyłał, jednakże tej uroczystości górniczej znieść się nie ośmielił i zawsze rok rocznie wypłacano z kasy rządowej każdemu robotnikowi dzienną należność. Drużyna górnicza zbierała się zwykle u przełożonego zakładu, zkąd urzędnicy na czele robotników z muzyką szli do kościoła. Po nabożeństwie, zbierano się razem i ochocze pląsy trwały nieraz do rana. Za przykładem zaś starszych, górnicy urządzali zabawę w innem miejscu. Obchód ten uroczysty widzieliśmy z przyjemnością i tutaj w Gorlickiem. Górnicy wychodzili z kopalni i z przełożonym na czele podążali do kościoła. Obecny byłem w Sękowy, gdzie odprawiono solenne nabożeństwo. Odpowiednio do uroczystości, kazanie wygłosił szanowny ks. Tarczyński proboszcz z Zagorzan. Przemówił zwięźle i zrozumiale, a z takim czuciem, że niejedną łzę wycisnął. W końcu nabożeństwa, smutne wywołało wrażenie na obecnych, gdy wniesiono katafalk i zaczęto śpiewać *Requiem* za górników, którzy znaleźli śmierć w kopalniach. A spora ich liczba zginęła, bo w samej parafii Sękowa od czasu założenia kopalni ropy (25 lat) dwudziestu dwóch znalazło w niej śmierć przypadkową. Po skończonem nabożeństwie — jak zwykle na zaproszenie miejscowego proboszcza, zebrała się drużyna górnicza na plebanii. Niepodobno tu nie wspomnieć, o budowie kościoła w Sękowy dokonanego przez właścicielkę p. Szymonowiczową. Jakkolwiek rozpoczęto roboty dość późno, pomimo, że kopano głębokie fundamenta, pomimo, że padały ciągłe deszcze—budowa postąpiła i dosięga połowy okien, jest więc nadzieja, że w przyszłym roku kościół będzie pod dachem, z czego parafianie się cieszą, gdyż obecny kościół z drzewa jeszcze za Kazimierza Wielkiego wystawiony, dziś przy wzrastającej ludności nie może pomieścić pobożnych.

Szef sztabu generalnego fmp. baron Beck, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, dał w ubiegły czwartek obiad na cześć podpułkownika pruskiego sztabu generalnego Taysena, który bawi w Wiedniu dla studyów archiwalnych. Na obiad byli zaproszeni oprócz wielu oficerów sztabu generalnego i archiwum wojennego, także fmp. br. Cornaro i pruski *attaché* wojskowy, podpułkownik hr. Wedel. Fmp. br: Bech wzniósł toast na cześć pruskiego sztabu generalnego i jego szefa, marszałka hr. Moltkego. Podpułkownik Taysen odpowiedział toastem na cześć austryackiego sztabu generalnego i jego szefa.

Trybunał państwowy jak donosi „Wiener Ztg." w r. 1883 będzie rozpoczynał swoje posiedzenia kwartalne: 15 stycznia, 16 kwietnia, 9 lipca i 15 października.

O pojedynku jaki się odbył w niedzielę między posłem Rohonczym a podsekretarzem Hieronymyim opowiadają, że przy pierwszym strzale (na kroków 15) Rohonczy nie strzelił — przy drugim zaś strzelił pierwszy nie mierząc i kula w ziemi utkwiła. Po pojedynku nie podali sobie rąk przeciwnicy jak zwyczaj każe. Pistolety użyte należały do hr. Elemera Batthyany, też same, które w pojedynku Wiktora Zichy-Ferrari z Karolyim Istvanem tak tragiczną odegrały rolę.

Kronika lwowska Lama, zawsze dowcipna, w ostatnim numerze od początku do końca jest przewyborna. Pozwolimy sobie wyjąć z niej dziś jeden ustęp:

„Może temu winno *szwendranie* się Wenery poprzed słońce, albo jaka inna konstelacya, ze że wszystkich stron odzywają się same dyssonananse. Nikt przecież nie powie, ażeby mu proces pana Matejki z panem Eibenschützem mile głaskał ucho. W r. 1879 podczas jubileuszu Kraszewskiego cały Kraków, jak to na własne uszy słyszałem, możnaby było pozywać do sądu o obrazę znakomitego artysty i raz omal nie zostałem wyzwany na dwanaście pojedynków z powodu, iż wśród entuazyamu dla Siemiradzkiego ośmieliłem się wnieść zdrowie Matejki. Przy najbliższej mojej bytności w Krakowie, będę pił wyłącznie zdrowie autora „Żywych świeczników Nerona", i niech mię Krakowianie ukamienują za to. U nas gdzie *vota separata* są w modzie, nie byłoby w tem żadnego bohaterstwa, pomijam więc czemprędzej rozprawę „Matejko contra Eibenschütz". *A propos*, jeżeli w Krakowie są „Hebrajczycy", to zapewne także do zgromadzenia, w którem znajduje się: Weigel, Wenzel, Fuchs, Kirchmajer, Friedlein, i t. p. mówi się „Wy, Teutonowie, narodzie zaborczy i wojowniczy, nie myślcie, że tylko „krwią i żelazem„ stwarza się wielkie rzeczy, że „siła" zawsze idzie przed „prawem"! O nie, dzicy Teutonowie! Patrzcie, (do kroćset tysięcy djabłów, bo inaczej was piorun trzaśnie!) patrzcie, jakim ja łagodny! Takimi, barbarzyńcy germańscy i wy być powinniście, a jeżeli wam *nie recht*, to pakujcie manatki i wracajcie sobie do swojego *faterlandu*, Teutonowie i jeszcze raz, Teutonowie!" Może kto kiedy spróbuje w ten sposób przemówić do „Teutonów" krakowskich, a ja się będę patrzył z po za węgła, jak się to skończy...."

Na rocznicę listopadową przesłała p. Seweryna Duchińska do Rapperswyl wiersz następujący:

Do ogniska, co nam błyska
Od helweckich gór
Zwróćmy oczy — gdy je mroczy,
Gruby tuman chmur!

Ziemię Piasta — cierń zarasta,
Potargany ład;
Sćmiły słońce — zimy gońce,
Skrzydła kruczych stad!

Tam, w posusze — więdną dusze,
W koło chłód i głód!
Pszczoła dzwoni — lecz bez woni
Z naszych barci miód!

Coraz szpetniej — kir stóletni
Swój roztacza cień!
Duch upada... Listopada
Nie poczczony dzień!

Wielkie chwile, ofiar tyle,
Gromy wściekłych burz!
Ach! ta karta — czyż wydarta
Z dziejów naszych już?

Próżna trwoga! — tam złowroga
Nie dosięgnie dzicz,
Gdzie nad księgą — skry potęgą
Czuwa święty Znicz!

W tej iskierce — krzepmy serce,
Z niej za chwilę... wiem...
Buchną żary — na obszary
Wszystkich Polski ziem!

Złe się prześni... leć[illegible] pieśni
Złącz się w brat[illegible]r
U ogniska — co mi błyska
Od helweckich gór!

„Schylmy czoła — niech kraj woła
„Górą piastun nasz!
„Co nad Zniczem — tajemniczym
„Trzyma świętą straż!"

† **Ks. Adam Jakubowski,** b. rektor pijarów, kapłan i człowiek powszechnie szanowany, znany pisarz, zmarł w tych dniach w Warszawie. Urodził się w r. 1801, dziewiętnaście lat bawił w Krakowie. Ks. Jakubowski przed kilku laty obchodził jubileusz pięćdziesięcioletni kapłaństwa a prasa polska uczciła wtedy jego zasługi w artykułach i życiorysach obszernych.

† **Lachaud.** Głośny i po za granicami Francyi obrońca i adwokat Karol Lachaud umarł w Paryżu w 65 roku życia. Karyerę swoją sądową rozpoczął na prowincyi, a pierwszą jego sławną mową była obrona trucicielki Lafarge. Od r. 1844 zamieszkał w Paryżu, gdzie wkrótce zdobył niesłychane wzięcie i opinię najlepszego adwokata. Z głośnych procesów, w których występował, wymieniamy: obronę mordercy Traupmana, marszałka Bazaina, oskażonego o zdradę stanu i posła Cassagnaca przeciw generałowi Wimpfen w sprawie sedańskiej kapitulacyi. Z przekonań politycznych był Lachaud bonapartystą. Do parlamentu nie należał.

† **Profesor Henryk Draper** umarł w New-Yorku w sile wieku. Z powołania lekarz, z zamiłowaniem oddawał się astronomii i pierwszy wpadł na myśl fotografowania ciał niebieskich. Z prac jego naukowych najwięcej są znane „o odkryciu tlenu w słońcu" i „nowa teorya systemu słonecznego."

Rozwód Straussa. Nie tak to jeszcze dawno, jak małżonkowie kompozytor Jan Strauss i Angelika z domu Dietrich podali do wiedeńskiego sądu prośbę o rozwód. Sąd po trzykrotnem, prawem przepisanem, wezwaniu ich do zgody, przychylił się temi dniami do ich żądania i separacyę uprawnił. Pani Angelika ma w najkrótszym czasie wstąpić w związki małżeńskie z dyrektorem teatru *an der Wien*, Steinerem.... I Strauss też podobno wkrótce się pocieszy!

Pasażerski statek należący do ks. Gagaryna spotkał się na drodze z Ruszczuka do Warny z angielskim okrętem handlowym i zatopił go po gwałtownym uderzeniu. Wiele osób postradało życie, dokładna jednak liczba ofiar dotąd jest nieznaną.

Stosownie do urzędowych statystycznych wykazów, śmiertelność panująca po większych miastach przedstawia się w miesiącu zeszłym w następujących cyfrach: (Na 1000) Aleksandrya 41.7, Madryt 36.4, Petersburg 31.8, Wrocław 30.8, Augsburg 30.5, Królewiec 30.1, Bukareszt 30.04, Kraków 29.2, Dublin 29, Monachium 28.1, Praga 28, Tryest 25, Glazgow 25, Norymberga 24.6, Budapeszt 24, Paryż 24, Londyn 23.9, Odessa 23.5, Warszawa 23.4, Brusella 22.4, Stokholm 22.2, Drezno 22.1, Berlin 22, Hamburg 21.8, Rzym 21.5, Kopenhaga 21.3 Kolonia 21, Wiedeń 20.8.

Palenie zwłok we Francyi. Na jednem z ostatnich posiedzeń francuzkiej izby deputowanych rozdzielono między deputowanych sporządzony przez p. Pawła Kazimierza Perier projekt ustawy o paleniu zwłok. Projekt ten, na którym podpisani są: Gambetta, Paweł Bert, Bischoffsheim, Passy, Anatole de la Forge i wielu innych znakomitych deputowanych, obejmuje pięć artykułów, których treść następująca: „Każdemu obywatelowi ma być dozwolonem postanowić w ostatniem swem rozporządzeniu (testamencie), aby zwłoki jego zamiast pogrzebionemi, spalonemi były. Także pozostałym po zmarłym ma przysługiwać prawo spalenia zwłok zmarłej osoby. Na przypadek opozycyi, jakaby z jakiegokolwiek bądź powodu wniesioną była, ma sędzia pokoju w przeciągu 24 godzin rozstrzygać. Jeżeli doniesiono o zbrodni, której ofiarą padł zmarły, to mają wpierw nastąpić urzędowe oględziny zwłok".

Najdłuższą linią kolei żelaznej w Ameryce dotąd była linia Pacyfiku, ustąpi ona jednak młodszej swej siostrzycy także mianem Pacyfiku ochrzczonej, a łączyć mającej oba najskrajniejsze punkta Ameryki: Cieśninę Berynga z najdalszym krańcem Patagonii tj. przylądkiem Horn naprzeciw wyspy „ziemią ognistą" zwanej. Projekt ten rozpatrują inżynierowie. Wiadomo jednak, że w Ameryce ledwo się projekt jakiś pojawi a wnet wykonywanym bywa. Wiec inżynierów północnej i południowej Ameryki obraduje nad preliminarzem kosztów, kierunkiem *trasy* kolejowej i t. d. Stosownie do planu, raz wspinać się ona będzie na najwynioślejsze wyżyny Kordylierów, to znów zbiegać w najgłębsze doliny i przepaście. Kolej ma być oddaną do użytku w r. 1892 tj. w trzechsetletnią rocznicę odkrycia Ameryki. Ważność jej nie będzie mniejszą od linii poprzecznej. Stanowić ona może nową erę rozkwitu dla południowej Ameryki.

Pogadanka. — Nie żądam pieniędzy, ale daj milion wojska a postawię Polskę w dawnych granicach — Drugi odpowiada: Daj dziesięć miliardów „hroszy", a bez wojska dostaniesz twoją Polskę. — Na to odezwał się trzeci: ani milionowa armia, ani skarb dziesięcio miliardowy nie osięgnie zamiaru tak długo, dopóki polacy nie nabędą rozumu politycznego.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze w kronice „o wieczorku Mickiewiczowskim w gimn. św. Jacka" przez pomyłkę wydrukowano „Zamoyski" zamiast *Tarnowski*.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 14 grudnia: „Wujaszek Alfonsa," St. Dobrzańskiego. „Hannibal ante portas," M. Gawalewicza. „Nieszczęśliwi," po raz trzeci.

Sobota 16 grudnia: „Bąk za bąkiem" (Schwabenstreich), komedya w 4 aktach F. Schöntana, przekład J. K. Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

Niedziela 17 grudnia: „Uriel Akosta," Gutzkowa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Łucyi, patronki od bolu ócz*, oraz *św. Otylii.* We czwartek: *św. Nikazego* i *św. Spiridiona, patrona Dalmacyi.*

Fałszywy prorok.

Walki, które dotąd toczą się w głębi Egyptu (u źródeł Nilu w Sudanie) mimo swej zaciętości i liczby ofiar, mało sprawiają rozgłosu w Europie, a jednak świeżo zakończona kampania angielska nie może z temi zapasami iść w porównanie. Zdaje się, że zgiełk wojenny, który panował w Tell-el-Kebirze dnia 14 października t. j. w dniu klęski i pogr[illegible]mu Arabiego, zagłuszył wieść o dziesięciokrotnie krwawszej walce stoczonej nieszczęśliwi[illegible] pod Obeid stolicą Kordofanu. Gwiazda prz[illegible] znaczenia zaraz z początku zaćmiła się [illegible] prorokiem. Mahdi-prorok (fałszywy) uderz[illegible] z tłumami do 100.000 dochodzącymi [illegible] Obeid — nie miał armat, mało karabinów [illegible] liczył na dzielność zaślepieńców, co mu ufali, i z szaloną odwagą wiódł po dziesięćkro[illegible] w ogień piekielny. Darmo, tłumy po licznyc[illegible] atakach pierzchły, zasławszy piasczystą równinę 21.000 trupów. I któż jest ten człowiek, na którego skinienie 100.000 arabów siada na koń?

Mahdi urodził się w Dongola, właściwe jego nazwisko jest Mohamed-Achmed-Mohamed, był cieślą okrętowym. Między tłumami roboczemi Mohamed odznaczał się inteligencyą, umiał bowiem pisać i czytać, te jego wiadomości dały mu pierwszeństwo i wziętość między towarzyszami. Po jakimś czasie duch weń nowy wstąpił, rzucił siekierę i piłę i zaczął pilnie badać koran i dzieła uczonych w piśmie świętem. Sprytem wrodzonym zebrał koło siebie mnóstwo ciekawych i wnet uchodził za najpoważniejszego szeika — stronnicy ochoczo mu składali złoto i daniny, których się od nich domagał. Tymczasem tłumy coraz więcej się koło niego gromadziły, a Mohamed za sprawą Allaha zaczął prorokować. Wśród długich kazań wpadał czasami w extazę, tak wybornie udaną, że największych niedowiarków chwytał podobnymi na przykład frazesami: „Wracam z raju wiernych sług proroka, gdzie przechadzałem się z Bogiem i prorokiem — jak chętniebym wam opowiedział! com tam widział, czuł i słyszał — ale wy nie jesteście przygotowani do wysłuchania słów natchnionych boskością".

Nakoniec Mahdi ogłosił się prorokiem, zaślepieńcy tłumnie się doń zbiegli, a fałszywy prorok występował dalej w swej roli otoczony świetnym orszakiem 500 jezdnych. Zwróciło to przecie uwagę Reufa-paszy, ówczesnego gubernatora Sudanu, ale wysłane przeciw niemu siły w celu pochwycenia burzyciela, cofnęły się przed licznie zbiegłymi stronnikami nowego proroka.

Tak się zaczęły walki w Sudanie, szczęście jednak nie długo sprzyjało wybrańcy bożemu. 19 września pod Bara szyki wiernych poniosły ciężką porażkę. Udało się zaprowiantować egypcyanom Chartum i Obeid, dschellabowie t. j. kupcy, tłumnie chronili się przed wojskami proroka do Chartum, także i ciała dyplomatyczne schroniły się za obronne wały Chartumu. 28 września poniósł Achmed-Makaschef, jeden z wodzów Mahdiego, ciężką klęskę, 3.500 trupów wiernych derwiszów zasłało pole walki, ciała ich rzucono do Nilu. Nie udał się zamiar uderzenia na Chartum. Mahdi zwrócił się tedy na Obeid, liczne pożary wiosek przyświecały pochodowi nieprzejrzanego tłumu. 8 października stanął Mahdi pod wałami miasta Obeid, lecz 6.000 celnych strzelców i 12 armat taki szerzyło ogień, że mimo niewidzianej pogardy śmierci, mimo 5 zapamiętałych szturmów, Mahdi straciwszy jak wspomnieliśmy 21.000 ludzi, cofnął się 14 października z pod ognia dział warowni.

Trupy poległych leżą nie zakopane, a w Sudanie po 12 godzinach następuje rozkład ciał, to też powietrze zabrało drugie tyle ofiar. Między poległymi znajdowali się bracia Mahdiego. Mimo tak ciężkiego pogromu, wierni wcale nie opuszczali proroka, a tysiące szły z tym samym zapałem za jego głosem, ludność cała czciła go niedawno jeszcze tak samo w niepowodzeniu jak i w szczęściu.

Ale nakoniec gwiazda Mahdiego zaćmiła się, a połowa stronników z pod Obeid go opuściło. Ulemowie z Chartum i Mekki na żądanie Abdel-Kadera-paszy wystosowali przeciw Mahdiemu „Fetwa", a to nie pozostało bez skutku.

Ulemowie głoszą w Fetwa, „że Mohamed-Ahmed nie może być Rassul-Ałłachem, bo przybył z zachodu, a nie od wschodu słońca". Ulemowie zadali mu tem ciężki cios, cięższy niż wojska egypskie. Liczni stronnicy opuścili też szyki proroka, a Mahdi nie zdobywszy Obeidu cofnął się z licznymi wszakże jeszcze siłami w głąb kraju.

Lecz z nadejściem silnych posiłków z Egyptu, stosownie do obietnicy Bakera-paszy, wojska proroka do szczętu rozprószone zostaną, teraz już odeszły z Kairu 4 bataliony ze sztandarami Khedywa pod wodzą Selima, Hassana-Mazhar, Ibrahim-Haidara i Khorszid bejów. Szefem expedycyi mianowanym został Sulejman-Niazi-pasza. Niedługi czas, a znów potoki krwi zarumienią pola Sudanu, bo stronnicy Mahdiego, co przy nim wytrwali, wiernymi mu zostaną do śmierci.

Program stowarzyszenia antinihilistyczegno.

„Nowoje Wremia" ogłasza w jednym z najświeższych numerów nadesłany redakcyi od antinihilistycznego stowarzyszenia program, którego treść następująca: „Wystąpienie terrorystów sprowadziło Rosyę z drogi sześćdziesięcioletniego okresu reform i zniewoliło ją do prowadzenia obecnej wewnętrznej

polityki. Skutkiem tego stała sie walka z terroryzmem, będącym przyczyną tego anormalnego stanu, obowiązkiem wszystkich patryotów dobro ojczyzny mających na oku. Na podstawie tego widziało się stowarzyszenie, które założone zostało w celu prowadzenia walki przeciw terroryzmowi i już teraz znaczną ilość członków wykazać może, zniewolonem, wezwać was do przystąpienia na członka. Celem stowarzyszenia jest: 1) Walka musi być prowadzoną na drodze legalnej a mianowicie, stowarzyszenie odkrywać będzie zamiary terrorystów za pośrednictwem swych członków bez użycia gwałtu na osobach. 2) Członkowie stowarzyszenia dzielą się na dwie grupy, na członków czynnych i pomocniczych. Pierwsi mają się całkowicie poświęcić stowarzyszeniu, drudzy zaś mają w pierwszym okresie swego współdziałania tylko te zadania wypełniać, w których bezpośredni biorą udział. 3) Stowarzyszenie utrzymuje w tajemnicy nazwiska swych członków tak czynnych jak i pomocniczych, przez co używać oni mogą zupełnego bezpieczeństwa. 4) Każdemu dozwolone jest wystąpienie ze stowarzyszenia, tylko nie wolno występującym członkom zdradzać tajemnic stowarzyszenia. 5) Porozumiewanie się członków między sobą odbywa się w rozmaitych dla każdego poszczególnego wypadku odrębnych lokalach. 6) Obowiązkiem stowarzyszenia jest, postarać się dla swych członków o legalne zatrudnienie, któreby im zapewniło środki do utrzymania życia; stowarzyszenie udziela zresztą poszczególnym członkom zapomogi z kasy związkowej. 7) Stowarzyszenie gwarantuje każdemu byłemu terroryście bezpieczeństwo osobiste, tenże musi się jednak pod słowem honoru zobowiązać, że nie będzie brał więcej udziału w sprawach rewolucyjnych.

To udzielenie osobistego bezpieczeństwa jest dwojakie, albo zupełna amnestya, którą stowarzyszenie przez swoje stosunki wyjednać się spodziewa, albo przez bezinteresowne udzielenie wsparcia pieniężnego na podróż za granicę. Datki dla stowarzyszenia mogą być przesyłane pod nazwiskiem „Major“. Przyjmowane one także będą w redakcyi dzienników „Minuta, Swit i Nowoje Wremia“. Na odezwie, którą utrzymać w tajemnicy redakcya jest proszoną, znajduje się pieczątka z herbem i gołębiem trzymającym w dzióbie wieniec mirtowy. Na brzegu pieczątki wyczytać można litery: w górze „P. Z. N.“, na dole „O B. P. T.“

W Petersburgu upewniają, że ogłoszenie programu nastąpiło za podnietą ministra Tołstoja, i że dlatego dziennik „Nowoje Wremia“ uszedł kary. Zachowanie się to hr. Tołstoja miało wywołać, jak doniósł wczorajszy nasz telegram własny, wielkie niezadowolnienie cara.

Przegląd polityczny.

„Gaz. Lwowska“ donosi: „Sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego nie wejdzie do rady państwa przed świętami.“

„Odroczenie posiedzeń rady państwa na czas świąt nastąpi w przyszłą sobotę 16 b. m.“

Ogólna jeneralna rozprawa w Radzie państwa nad ustawą przemysłową wczoraj została ukończoną.

W rozprawach specyalnych zaraz 1szy paragraf da powód do żywej dyskusyi, a rząd będzie się widział zaraz przy nim zniewolony do zajęcia zdecydowanego stanowiska, aby nie dopuścić oczekiwanych poprawek; pierwszy bowiem paragraf stanowi, że minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych ma oznaczyć za pomocą rozporządzenia, które z rzemiosł jako rękodzieła uważane być mają. Wbrew temu domagają się niektórzy deputowani, by listę z wyszczególnieniem owych rękodzieł dodano do osnowy paragrafu pierwszego. W tym duchu wyrazili się i deputowani Lienbacher, Lichtenstein i Löblich. Deputowany Czerkawski imieniem zaś koła polskiego wniesie poprawkę, aby w razie wątpliwym stanowiła zwierzchność rzemieślnicza i urzęda namiestnicze co do zaliczenia poszczególnych rzemiosł między rękodzieła, minister zaś, aby rozstrzygał tylko o takiem orzeczeniu w drodze apelacyi.

Wedle dzienników czeskich stoi ostatnia obecność namiestnika bar. Krausa w Wiedniu w związku nietylko z przedstawieniem i proponowaniem kandydatów na profesorów czeskiego uniwersytetu pragskiego lecz i z jak najszybszem zaprowadzeniem w nim *czeskiego medycznego fakultetu*, — czego patronem bardzo żarliwym jest sam bar. Kraus.

Do „Bohemii“ donoszą z Budapesztu, że wspólny minister skarbu Kallay zamierzał udać się wkrótce ponownie do prowincyj okupowanych, ale skutkiem porady lekarskiej był zmuszony odroczyć podróż tę na później. Pan minister uda się prawdopodobnie zaraz po Nowym Roku na dni kilka, zaś z wiosną na czas dłuższy do Serajewa, celem przekonania się osobiście o postępach nowej organizacyi. Ten a nie inny jest cel podróży, gdyż stosunki w ziemiach okupowanych rozwijają się zupełnie prawidłowo.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych parlamentu węgierskiego po przemówieniu prezesa ministrów bardzo przedmiotowem i wolnomyślnem, lecz surowo naganiającem, aby roztrząsać śledztwa sądowe w izbie albo obrażać całe korporacye urzędników, zabrał głos Rohonczy i tłumacząc się, że on korporacyi żadnego departamentu urzędników nie obrażał, prosił izby o przebaczenie za użycie na znanem posiedzeniu wyrażenia nieparlamentarnego. Izba skruchę Rohonczego przyjęła z oklaskami.

Z Szegedinu donoszą do „Węg. Poczty“ pod dniem 4 b. m.: Deputacya madziarów Bukowińskich złożyła wizytę komisarzowi rządowemu Jerzemu Nagy. Na czele deputacyi stał pastor z Andras-Falva, Karol Tomka; p. Tomka w krótkiej, lecz pełnej treści przemowie wyraził życzenie swych mocodawców, by bukowińscy madziarowie repatryowanymi być mogli. Komisarz rządowy p. Karol Nagy, przyjął deputacyę nader serdecznie i przyrzekł zająć się słuszną tą prośbą i sprawić to, żeby już w roku przyszłym 300 familii tu się osiedlić mogło. Bukowińscy madziarowie liczą ogółem 20000 głów, a z powodu swej repatryacyi otrzymać mają pewne ustępstwa,

W pierwszych 3 latach uwolnieni będą od poboru podatków, w następnych zaś 15 latach nie będą płacić podatku gruntowego. Każda rodzina otrzyma 10 morgów ziemi zabezpieczonej od wylewu wód, za co przez 35 lat z każdej morgi w katastrze ma opłacać 4 złr.

Tegosamego dnia przedstawił p. komisarz Jerzy Nagy deputacyę in gremio p. komisarzowi Ludwikowi Tiszy. Siódmego t. j. dnia dzisiejszego pyjmował w Buda-peszcie całą deputacyę cesarz — na audyenciy przewódca deputacyi upraszał monarhę o łaskawe poparcie. Repatryowani osiedleni zostaną opo dal Pancsowy w stosownej miejscowości.

Taż sama deputacya przedstawiała się ministrom w Budapeszcie, obecnie zaś gotuje dlań wielkie przyjęcie w Pancsowy i wogóle po wszystkich miastach południowych Węgier. Sprawa więc kolonizacyi stoi na najlepszej drodze.

Francuzka Izba deputowanych ukończyła d. 8 bm. obrady swoje nad zwyczajnym budżetem. Przed głosowaniem odczytał Durfort oświadczenieprawicy. W piśmie tem wywodzi Durfort że kiedy komisya sama przyznaje się do deficytu 100 milionów, a prawica od komisyi budżetowej została wykluczoną, prawica przed krajem oświadczy, że finanse krajowe są zagrożone, i że jeżeli przez reformy i zmniejszenie wydatków złemu zaradzone nie będzie, to prawica za budżetem głosować nie może. Jolibois w imieniu Bonapartystów oświadczył, że nie uważa się w prawie odmówić zatwierdzenia budżetu, gdyż byłoby to aktem rewolucyjnym lecz przyłącza się do prawicy w naganie i krytyce budżetu. Budżet przyjęto 464 głosami przeciw 46.

Bardzo żywe zajęcie wzbudziły w Paryżu, jak donosi berlińska „Post“, dwa artykuły p. Leroy Beaulieu w „Journal des Debats“ i „Economiste français“ o położeniu finansowem Francyi i o zmniejszeniu się wywozu z kraju. W dobrze poinformowanych i fachowych kołach zapewniają, że obraz stosunków dany w tych artykułach i zdanie p. Beaulieu są jeszcze za różowe i że deficyt na rok 1883, jeżeli i budżet nadzwyczajny weźmie się pod uwagę, wyniesie niechybnie 600 milionów fr.

Sułtan ratyfikował projekt niemieckiego generała w tureckiej służbie Kaehler-paszy: uformowania wzorowych pułków kawaleryi, piechoty, artyleryi i innej broni, ogółem w liczbie 6. Pułki te zostawać mają pod rozkazami 6 niemieckich oficerów, którym nadane będzie prawo dowództwa. Obecnie zastanawiają się nad sposobem wcielenia ludzi do tych pułków.

Ze strony rosyjskiej trzymają się ciągle, jak donoszą do „Polit. Cor.“ z Konstantynopola, myśli wystawienia kaplicy w przesmyku Szypka. Jak wiadomo, jest tu mowa o warowni, jaką chce mieć Rosya w posiadaniu na Bałkanach pod pozorem obwarowanego cmentarza i kaplicy. Przeznaczeni na pomocników ministrów bułgarskich ks. Hilkow i pułkownik Remiger (rosyanie) przybyli już do Sofii.

Z Rizano donoszą pod dniem 7-go grudnia: Rząd czarnogórski wskutek zawiadomienia go o wysłaniu tureckiego komisarza do Skutari w celu wzięcia udziału w komisyi międzynarodowej dla oznaczenia granicy południowo-zachodniej — wystosował do wielkich mocarstw cyrkularz, w którym oświadcza, że zgadza się z największą gotowością na postanowienie Porty, gdyż Czarnogórze najwięcej na tem zależy, ażeby kwestya granic została załatwioną. Jednakże podniesiono w owej nocie, że roboty około debarkacyi granicy od jeziora Skutari aż do Mokra-Gora z powodu opóźnionej pory w górach śnieżnych „Prokletje“ i „Pakleni Werch“ są niemożliwe i dla tego powątpiewa nota, czy Porta postępuje na seryo, boć przecież wobec trudności przedsięwzięcia w miesiącu grudniu koniecznych robót rysunkowych, tryangulacyi i demarkacyi nie można w tem nic innego upatrywać jak tylko dalszego ciągu systemu przewlekania sprawy. Nota podnosi wreszcie, że przecież powaga wielkich mocarstw (traktujących w Berlinie) tego wymaga, ażeby wobec Porty więcej okazano energii, iżby uchwały posłów i pełnomocników w międzynarodowej komisyi granicznej nie stały się znowu iluzorycznemi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń, 12 grudnia (tel. wł.). Gambecie pozwolono wstać z łóżka.

Budapeszt 12 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych przy rozprawie nad pozycyą budżetu „drogi państwowe,“ dep. Pazmandy postawił wniosek, aby na tych drogach język węgierski był wyłącznie używanym jako język służbowy. Wniosek ten odrzucono 131 głosami przeciw 96. Przy rozprawie nad budżetem ministerstwa handlu dep. opat Göndöcs wystąpił z żądaniem rewizyi prawa przemysłowego i za zaprowadzeniem certyfikatu uzdolnienia przemysłowców. Minister handlu jutro mu będzie odpowiadać.

Berlin 12 grudnia. Podług „Post“ wniosek Prus przedłożony radzie związkowej proponuje podwyższenie cła od surowego drzewa od 10 do 30 fenigów, dla drzewa przerobionego od 25 do 50 fenigów za podwójny cetnar.

Berlin 12 grudnia. Przy pierwszym czytaniu dwurocznego budżetu z r. 1883 na 4 i z czwartego na piąty parlament odrzucił 234 głosami przeciw 43 wniosek, aby pewne części budżetu na rok 1884 i 5. zostały odesłane do komisyi budżetowej, również odrzucono wniosek, ażeby odesłać one części budżetu do komisyi dla zdania sprawy, czy zarzuty techniczne podnoszone przeciw budżetowi dwurocznemu przy zbadaniu rzeczy merytorycznem mogą się utrzymać. Izba przyjęła tylko wniosek, aby zalecić obradom komisyi pewne części budżetu na rok 1883 i 4.

Berlin, 12 grudnia (tel. wł.). Bismarck jest ciągle cierpiący, czasami trudno mu mówić. Dziś ma się poddać operacyi.

Paryż 12 grudnia. Izba obradowała nad nadzwyczajnym budżetem. Minister skarbu skonstatował, że położenie wprawdzie nie jest świetne, ale także nie jest zagrożone; upewniał, że deficyt na r. 1884 nie dosięgnie miliona. Koniecznie należy oczekiwać rozwinięcia dochodów, zanim się przystąpi do nowych wydatków, dla tego sprzeciwia się rząd wszystkim nowym, niezbędną potrzebą nie usprawiedliwionym wydatkom. Minister kładzie nacisk na konieczność publicznych budowli, które należy na lat kilka rozłożyć.

Gambetta opuścił dziś łóżko.

Rzym, 12 grudnia (tel. wł.). Dzienniki papieskie nie przestają zaprzeczać doniesieniu Agencyi Stefani'ego, która twierdziła, że żadne układy nie zostały zawiązane przez rosyjskiego ministra Giersa z Kuryą rzymską.

Belgrad, 12 grudnia (tel. wł.). Dziś ma się ukonstytuować skupczyna, a jutro nastąpi jej uroczyste otwarcie.

Sulina, 12 grudnia (tel. włas.). Rosyjsko-bułgarski parowiec Jurii zatonął powyżej Suliny. Wiele ludzi utonęło.

Kursa telegraficzne z d. 12 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·60. Renta 77·30. srebrna. Renta złota 94·90. Renta złota węgierska 118·75. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 288·60. Londyn 119·-. Napoleony 9 46. Lombardy 137·50. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw. 305·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku 118·70. Oblig. indem. galicyjsk. 97·80. Losy prem. węgierskie 116·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·25. Marki 58·40. Ruble 116·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 85·60.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 12 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·95. Krótki Wiedeń 171·15. Krótka Warszawa 198·85. Banknoty ross. 199·60. 5% Listy Zast. Pol. 60·90. 4% Listy Likwid. 54·20. Akcye Kol. Kar. Ludw. 1129·—. Akcye kredyt. 492·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4·$_{49}$ rano	4·$_{33}$ wiecz.	10·$_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	2·$_{38}$ pop.	5·$_{10}$ rano.	6·$_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·$_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: 8·$_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·$_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: 8·$_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 13 Grndnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	115	50	117	—
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97	50	99	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	50	92	—
5% „ „ „ „ „	97	50	99	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304	—	307	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166	—	169	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303	—	310	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97	75	99	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 11 Grudnia

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	76	55	76	70
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	20	77	35
4% „ złota 100 złr.	94	75	94	90
5% „ pap. 100 złr.	91	40	91	55
4% „ złota węgierska 100 złr.	85	60	85	75
5% „ papierowa 100 złr.	84	60	84	75
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93	80	94	20
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	120	—	120	25
Boden-Credit 200 „	220	50	221	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	289	70	290	—
Kredyt. węg. 200 „	280	75	281	25
Niższo-Austr. 500 „	850	—	854	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	827	—
Unionbank 100 „	114	50	114	52
Verkehrsbank 140 „	142	50	143	—
Bankverein 100 „	108	—	109	—
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	166	50	167	50
Elżbiety 210 „	208	75	209	25
Ferdynanda półn. 1000 „	2687		2692	
Franc. Józefa 200 „	194	50	195	—
Morawsko-Szląska 200 „	21	54	22	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166	—	167	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	199	—	199	25
Południo 200 „	138	—	138	50
Tramwaj 200 „	219	75	220	—
Węg.-gal. 200 „	157	—	158	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	158	50	159	—
Węg. zachod. 200 „	161	25	161	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93	80	94	—
Alföldzkie 200 „ „	94	75	95	—
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	—	98	25
„ 1870 200 „ „	98	-	98	25
„ 1872 200 „ „	101	—	101	75
„ 1873 200 „ „	101	10	101	30
Ferd. półn. „	104	75	105	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102	—	102	50
„ 1876 100 złr. sr. „	105	50	106	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99	25	99	50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92	50	92	80
„ 1867 300 „ „	99	75	100	—
„ 1868 300 „ „	95	20	95	50
„ 1872 300 „ „	93	—	93	50
Rudolfa 300 „ „	99	—	99	40
„ 1869 300 „ „	99	--	99	30
„ 1872 300 „ „	98	90	99	20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90	90	91	20
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	108	70	109	—
3% Serbskie 100 fr.	33	—	33	50
3% Tureckie 400 „	26	10	26	50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114	50	115	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	109	50
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	64	--	65	—
4% 1854 Losy 250 „	118	—	118	50
4% 1860 Losy 500 „	129	75	130	25
„ „ „ 100 „	135	75	136	—
Losy 1864 100 „	168	50	169	—
Węgierskie 100 „	116	90	117	40
M. Wiednia 100 „	124	25	124	75
Kredytowe 100 „	174	75	175	25
Klary 40 „	37	75	38	50
M. Insbruku 20 „	22	—	22	30
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	50
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	35	—	35	50
Czerwonego Krzyża 10 „	12	50	13	—
Rudolfa 10 „	18	75	19	75
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	23	—	24	--
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	26	75	27	75
Windiszgrätz 20 „	36	50	37	50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca **Emil Szwarc**. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski**.